

Rewolucja w białych rękawiczkach

Kiedy górnicy chcą emerytur, jadą pod Sejm z łańcuchami, śrubami, kilofami i butelkami alkoholu dla kurażu i urządzą rządzącym taką awanturę, że ich postulaty zostają w parlamencie od razu akceptowane. Kiedy zaś medycy zorganizowani w izbach lekarskich walczą o swoje, zwołują konferencje prasową z sutym wyszynkiem opłaconym przez firmy farmaceutyczne. I... nie uzyskują niczego. Bo chcieli 20 mld zł, a obiecano im 1 mld zł, który i tak z mocy obowiązującego ustawodawstwa by dostali.

Organizatorzy akcji *Teraz zdrowie* w obecności wicepremier Zyty Gilowskiej poskarżyli się grzecznie i kulturalnie, że w naszym myśleniu o medycynie dominują 3 stereotypy. Pierwszy, że na służbę zdrowia przeznaczają się wystarczająco dużo pieniędzy, a braki wynikają jedynie z marnotrawstwa. Drugi, że Polacy już się przyzwyczaili i akceptują obecny system, oraz trzeci, że wystarczy uporządkować wybrany segment, np. wydatki na leki, marże aptekarzy czy fikcyjne hospitalizacje, aby uzdrowić system. Jan Czczot ze STOMOZ-u konkretnie i kompetentnie roz-

Sejmem nie organizują pikiet pracownicy sektora medycznego (kilkaset tysięcy) i pacjenci (kilkadziesiąt milionów), którzy po prostu są leczeni najgorzej w Europie.

Niestety, nie przekonało to wicepremier Gilowskiej, która w swojej wypowiedzi powieliła skrytykowane mity mówiąc, że tak naprawdę, to nie wiadomo, ile pieniędzy brakuje, bo każdy je liczy inaczej. W ten sposób *żelazna Zyta* zasugerowała, że wcale nie jest tak źle. A rząd, oprócz zaoferowania dodatkowych funduszy tam, gdzie to jest spektakularne

„ Skoro przeznaczamy na ochronę zdrowia tak mało pieniędzy, to i tak powinniśmy się cieszyć, że pod Sejmem nie organizują pikiet pracownicy sektora medycznego (kilkaset tysięcy) i pacjenci (kilkadziesiąt milionów), którzy są leczeni najgorzej w Europie „

prawił się z tymi mitami, dowodząc, że skoro wydajemy na zdrowie znacznie mniej pieniędzy nawet niż najbliżsi sąsiedzi, Czesi i Węgrzy, a aż 2,5 razy mniej niż Słowacja, to i tak powinniśmy się cieszyć, że pod

(np. głośne ostatnio dofinansowanie programu medycyny ratunkowej), będzie sprzyjać tylko... uporządkowaniu systemu. Co prawda minister Religa swoją czarodziejską argumentacją usiłował później udowodnić, że jakimś cudem pieniędzy w systemie będzie już wkrótce znacznie więcej, ale tym razem nikt mu nie uwierzył. Obecny na konferencji Andrzej Lepper powiedział, że jeżeli reformowanie systemu ochrony zdrowia ma trwać aż 7 lat, to ten rząd tego nie przetrzyma. I zebrał największe oklaski.

Okazuje się więc, że nadzieję można pokładać jedynie w zwykłych ludziach, a nie w tym czy innym rządzie. To właśnie pacjenci wreszcie powinni się zbuntować, wskazując, że są źle leczeni przez coraz mniejszą liczbę dobrych lekarzy, którzy jeszcze nie wyjechali do pracy za granicę (tylko dlatego, że nie znają języków). W dodatku lekarze ci nie mają czasu, aby się skupić na chorych, bo pracują na kilku etatach, żeby związać koniec z końcem. I dopiero, kiedy pacjenci z lekarzami znajdą się przed Sejmem z odpowiednią górniczą argumentacją, rządzący przyznają pokornie, że może wreszcie nadszedł czas na *Teraz zdrowie*.

JM

